

## Kabaret pt. Chory komin czyli kochasz dzieci nie pal śmieci

### Występują:

Narrator, Komin, Chmurki – 6-7 osób, Chmura, Słońce, Kominiarz, Monter, Sadze - 3-4 osoby, Palacz, Dzieci – 3 osoby.

### Rekwizyty:

piec CO połączony czopem z kominem /piec wykonany z kartonu takiej wielkości, aby zmieściło się w nim dziecko grające rolę komina/.

*Narrator:* książka wykonana z tektury, która ma stronę tytułową j.w. oraz kilka stron /można wkleić tekst kabaretu/;

*Komin:* plastikowe i szklane butelki, kawałki grubego kartonu;

*Chmury:* na szarym papierze w kształcie chmurki napisy np. smog, kwaśne deszcze, dioksyny, SO<sub>2</sub>, CO, CO<sub>2</sub>, HCN itp., druga strona chmurki – błękitna, chmurki wykonane są na kijkach;

*Słońce:* opaska słońca;

*Kominiarz:* szczotka do czyszczenia kominów, strój kominiarza;

*Monter:* „filtr” o średnicy komina, niebieski strój, śrubokręt;

*Sadze:* czarne peleryny;

*Dzieci:* sakiewka z grosikami, pojemniki z napisami – papier, szkło, plastik

### Scenografia:

piec z kominem ustawiony na środku sceny, w piecu siedzi dziecko – komin z w/w rekwizytami, obok pieca – palacz, przy kominie „siedzą” sadze nakryte pelerynami, z boku –słońce oraz chmury-strona szara z napisami, narrator z książką

Narrator: Choć komin był chory,  
nie leżał w łódeczku,  
lecz stał sobie smutny  
w cuchnącym dymeczku.

*Komin: /kaszle, dusi się itp./*

Mam kaszel od rana i chrypkę, duszności. I czuje się strasznie,  
takie tu ciemności.

Przechodzą mnie dreszcze.

Wstrząsam się z obrzydzenia

i czuję, że dzisiaj

wyksztuszę te zanieczyszczenia

- te śmieci, co palacz

wrzuca do spalania,

a ja od tego

dostaję uczulenia

*/kaszląc wyrzuca z pieca, palacz jest zdziwiony/*

O! Proszę! Kubeczki, butelkicość pożytek w piecu z tego jest niewielki.

O! I stare gumaki, płyty, laminatyfolia, szmaty i od stolików blaty.

Narrator: Dym snuł się bez końca. widział ten komin ni nieba, ni słońca.

Chmury: Jesteśmy biedulki. Dym osadza się na chmurkach. Krąży też po podwórkach.

Dzieci to wdychają

i się zatrują,  
bo w tym dymie same trucizny:  
**Chmura:** rakotwórcze dioksyny, furany,  
tlenki węgla i dwutlenki siarki.  
Z parą wodną tworzy parę chlorowodór,  
i z trucizn bardzo silny jest cyjanowodór.  
**Chmury:** Głośno do was z góry krzyczymy:  
kto spala śmieci – nie kocha dzieci!!!

Chmura: Pios. pt. „Usłysz ten głos” /na melodię pios. pt. „Czar ogniska”/  
sł.: Danuta Wycech  
muz.: Z. Piasecki

Dym leci nad miastem i zatrują lasA z dymem trucizny zatrują nas Smog wisi nad ziemia  
kwaśne deszcze też  
Drzewa już nie szumią, kwiaty zwiędły też.

*Ref:* Z góry do was płynie głos, ludzie co robicie  
Trzeba szybko zrobić coś, by ratować życie  
„Żeby jutro było słońce, ptak mógł w gniazdo wrócić  
Żeby wierzba nie płakała, i przestała smuć\*”  
\* sł. W. Fiwek

Chmury: Ojej, słońca już nie widać! Nie mamy czym oddychać.  
Płaczymy kwaśnym deszczem.  
Kto ucierpi na tym jeszcze?  
A jak spadnie on na ziemię,  
- zatruje wodę, rośliny, glebę i ciebie.

**Słońce:** Strach pomyśleć, drzewa stracą liście,  
uschnie trawa, niebo nie będzie już czyste.  
Rozchorują się zwierzęta i ludzie,  
Bo jak tu żyć w takim brudzie.

**Komin:** Oooh, coraz cięższy oddech mam,  
lecz w chorobie nie sobie rady sam..

**Narrator:** I przyszli do niego lekarze kominów.  
Sprawdzili przyczynę trujących tych dymów.

Na scenę wbiega kominiarz machając szczotką, za chwilę – monter z filtrem.

**Kominiarz:** Pios. pt. „Lekarze kominów”  
/na melodię pios. pt. „Krakowiaczek”/  
sł. Danuta Wycech

Kominiarczyk jestem  
kominy przeczyszczam.  
**Monter:** Ja zakładam filtry,  
by już dym był czysty.

/razem/ *Ref:* Leczymy kominy,  
by już nie dymiły,

by głęboki oddech  
każdy wziął już wreszcie.

**Kominiarz:** „bada” komin / monter w tym czasie „skręca” filtr

*Ja zbadam ten komin wysoki do nieba,  
wypiszę receptę, gdy będzie potrzeba.*

**Narrator:** Przyłożył słuchawki do cegły czerwonej,  
aż włosy stanęły mu dęba na głowie.  
Jak dudni dym czarny i ledwo się przeciska,  
bo sadze zakleiły go od paleniska.

Sadze: *śpiewają biegając wokół komina* Pios. pt. „Czarne sadze”  
*/na melodię pios. pt. „Czarne oczy’/*  
*śł. Ludmiła B. Błażewicz*  
Jesteśmy czarne sadzetakie czarne sadze  
klejące sadze  
skleimy komin ten.

**Kominiarz:** *śpiewa na tę samą melodię - „przeganiając sadze”*

Jak szczotkę w komin wsadzę  
wymiotę czarne sadze  
wyczyszczę sadze  
wyrzucę je.  
*/Sadze przykucają przy kominie przykrywając się pelerynami/*

Kominiarz: Ojej!!! Jestem w szoku! Nie mogę zrobić kroku!  
Tyle sadzy w tym kominie  
- kto ponosi za to winę?!

**Kominiarz:** Pios. pt. „Kto”  
*/na melodię pios. pt. „Tak bardzo się starałem”/*  
*śł. Danuta Wycech*

Kto do pieca śmiecie wrzucił  
I trucizny z dymem puścił  
Kto, no powiedz kto o o o  
Kto dziś spala folię, blaty  
I szkodliwe laminaty  
Kto, no powiedz kto o o o

**Palacz:** śpiewa dalej  
Ref.: *Tak bardzo się starałem, aby ciepło było wam.*  
O ekologii nie wiedziałem wstyd mi bardzo wstyd!

**Dzieci:** zbierają i segregują to, co „wyrzucił” piec, na koniec potrząsają sakiewką

*Pozbieramy te butelki i odpady.*  
Posegregujemy je, bo to nasze skarby.  
Tu wrzucimy szkło, tu papier, tu plastiki.  
Otrzymamy za to srebrne grosiki.  
**Monter:** Panie kominie, głowa do góry.  
Widzę, że jest pan pełen kultury.  
Nadeszła pomoc  
– mój filtr ma taką moc,  
że gdy go zamontuję  
szybko powietrze przefiltruje.

*Monter „montuje” filtr w kominie, w tym czasie chmurki „obracają” się stroną błękitną.*

**Komin:** *O dziękuję, jak dobrze się czuję.*  
Chrypka minęła i kaszel ustąpił,  
oddech mam lekki, bom wcale nie zwątpił  
i miałem nadzieję, że ktoś mi pomoże  
ja przyzwoitym jestem kominem  
nie jakimś tam „kopciuchem” z trującym dymem  
i cieszę się bardzo, gdy widzę słońce,  
gdy cieszą się dzieci śpiewając radośnie:

**Wszyscy:** Pios. pt. „Czysty powiat”  
*/na melodię pios. pt. „Pierwsza kadrowa”/  
sł. Danuta Wyczech*

I. Raduje się serce, raduje się dusza  
Jak kryształ powietrze, w błękit nieba rusza.

Ref. „O j da, oj da dana,  
Ziemio ukochana  
Tyś nasza jedyna jest.

II. Kwiaty rozkwitają i ptaki śpiewają  
Serca nasze rosną, radując się wiosną.

Ref. „O j da, oj da dana ...

III. Gdy kochacie dzieci, to nie palcie śmieci  
To nasz czysty powiat, tutaj słońce świeci.

Ref. „O j da, oj da dana ...

**Narrator:** Z tego morał płynie taki:

**Wszyscy:** Kochasz dzieci – nie pal śmieci!

**Narrator:** Połączmy teraz ręce i zielony zrobmy krąg, by chronić naszą ziemię, która skarbem jest!

Piosenka pt. „Zielony krąg”

*Sł. Danuta Wycech*  
*Na melodię „Blask tego dnia”*  
*Muz. J. Ostrowski*  
*\* sł. Chodecka*

1. Blask tego dnia\*,  
przeżył ten, kto choć raz  
posprzątał ziemię  
i o czystość dba.  
O czystość wód,  
jezior, rzek i mórz,  
by nie ginęła flora już.  
Pamiętaj, że,  
woda źródłem życia jest.  
Oszczędzaj ją, by każdy mógł ją pić.  
By zieleń wokół była,  
bym w trawie znalazł czar,  
- czterolistną koniczynę, która szczęście da!

Ref. Połączmy ręce,  
i zielony zróbmy krąg, zielony krąg,  
by chronić naszą ziemię,  
która skarbem jest!  
Połączmy ręce,  
i zielony zróbmy krąg, zielony krąg,  
by serc nas tysiące połączyły się też  
w zieleń drzew.

2. Z przyrodą żyj,  
uwierz, że moc w niej tkwi.  
Moc, która siłę, zdrowie,  
miłość da.  
Z miłością tą  
chron przyrodę swą,  
chron, by nie spotkał jej zły los.  
Weź głębszy wdech \*,  
zamień w czyn słowa te.  
Strażnikiem bądź planety swej już dziś.  
By las nas witał pięknem,  
by w sercu wyrósł kwiat.  
Ekologia rozwiązaniem – śpiewa cały świat

#### SCENA „WĘDKOWANIE”

*Wędką widoczną jest na scenie od początku, rzucona jakby od niechcenia. Widać też jakąś starą skrzynkę. Po pewnym czasie wchodzi wędkarz.*

W: - Nie ma to jak bezrobocie. Człek ma czas, nikt go nie pogania, wyśpi się, na rybki se człek pójdzie, posiedzi, pomedytuje. No no panie, jak w raj.

*Na scenie pojawia się turysta.*

T: - Dobry panu wędkarzowi. I jak tam? Bierze?

W: - A co by ta miała brać! Ryba tera nie bierze, bo chce być oryginalna w przyrodzie. Wszyscy bioro panie: adwokaci, lekarze, weterynarze, panie, politycy, policjanci panie, ja też biorę – ale mnie nikt nie chce dać – panie. Kraina łapówkarzy, panie. A ryba panie, a niech jo lichy – nie bierze. Takie wyrodne stworzenie.

T: - Może za mało jej pan dajesz?

W: - Eee tam.

T: - Może za mało przynęty?

W: - Nieeee, daj pan spokój. Powiem prawdę – tu żadny ryby ni ma.

T: - Jak to? Co to? To po co pan siedzisz, świeże powietrze zużywasz?

W: - Świeże powietrze! Aleś pan palnął! Nosa pan nie masz, czy może jakiś filtr panu w zatokach zamontowali? Co? O świeżym powietrzu to się teraz w książkach od historii pisze, że niby kiedyś było ... .

T: - No to niechajże pan powie, co tu robi, kiedy rybek nie ma?

W: - To jest moja tajemnica. Bo dziś panie biznes – to tajemnica.

T: - Ahaaa! To pan jesteś biznesmen! To mów pan do mnie, mów pan do mnie, bo ja mam kapitałik, to możemy w spółkę wejść i interesik jakiś zrobić.

W: - Dobra nasza. Patrz pan! (*Wyciąga na wędce butelkę i wkłada do pojemnika, gdzie już jest sporo złowionych butelek różnego typu*).

T: - O kurczę blade, lekko podpiekane! Skup butelek za darmo! To jest to! Weź mnie bracie do spóły!

*Wchodzi policjant.*

P: - Stać! Nie ruszać się! Ręce na maskę!

*Wędkarz i turysta patrzą po sobie zdziwieni i zastanawiają się, gdzie tu jaka maska.*

P: - Prędeż! Ruszać się! Bo będę strzelał!

T: - Bardzo pana przepraszam, ale nie rozumiem!

P: - Zamknąć dziób i wykonać polecenie!

T: - Ale ja panie władzo nie widzę tu żadnej maski.

P: - Rzeczywiście! Maski nie ma! Ale dziób zamknąć! Co to tu się wyprawia? Rybki na dziko się łowi i wódeczką popija! Cooo? Nieładnie to tak podkradać panie Wędykowski, nieładnie. Tyle razy mówiłem: w domu siedzieć, żony pilnować. A wy ciągle na rybki i na rybki. A teraz wiem, dlaczego tak na rybki lubicie chodzić. Bo te rybki – czary mary – kształt butelki przybierają, do diaska. Wyszło szydło z worka!

W: - Panie władzo! To jakieś nieporozumienie. My jesteśmy ekologowie. A to są puste butelki, które opróżnił nie wiadomo kto, a do wody wrzucił jeszcze ktoś gorszy. A my to wyławiamy.

P: - I niby ja mam w to uwierzyć!?

T: - Wiara czyni cuda!

P: - No dobra. Puszczę was wolno, ale przypuście mnie do spółki. Butelki, powiadacie, można wyławiać. Ale czy pełne?

W: - A gdzie tam pełne? Puste!

P: - A niech to. Do takiej spółki to ja nie chcę. No to przyjaciele, mnie tu nie było, nic nie widziałem, nic nie słyszałem, o nic nie pytałem. Wycofuję się. (*Wycofuje się, jakby kogoś się obawiał, rozgląda raz w lewo, raz w prawo i znika*).

## ŻABKA W MONOLOGU EKOLOGICZNYM (NP. NA CZEŚĆ OCZYSZCZLNI)

Witam państwa bardzo mile

Powiem prosto, nie zawile

Dobrze żeście tu przybyli

Żeście drogi nie zgubili

W dom kultury żeście przyszli

To po mojej jest dziś myśli  
Jam jest żabka zieloniutka  
Mam niezmiernie zgrabne udka  
Gdy mnie Francuz gdzie dostrzeże  
To mnie zara w łapki bierze  
Świńtuch jeden niewyżyty  
Ręce precz od mnie – kobity  
W polskiej rzecem wychowana  
Ja Polaka chcem za pana  
Zmieńmy temat państwo mili  
Boście przecie tu przybyli  
Nie dla narzekań słuchania  
Ale dla  
Dla oczyszczania!  
Nie?  
Hej burmistrzu!  
Dobrze mówię mój milutki?  
Jeśli dobrze – dać mi wódki!  
Oj przepraszam, ja nie piję  
Ja spokojnie sobie żyję  
Zwykłą wodę tylko piję  
I dlatego długo żyję  
To te boćki wódkę piją  
Co na dachu gniazda wiją  
Potem cuda wyprawiają  
Dzieci ludziom podkładają  
Jeszcze powiem wam najmilszi  
Coście tutaj tłumnie „przyśli”  
Że ja mieszkam w Raciążnicy  
Wiodę żywot tam dziewicy  
Ciężkie moje życie wiodę  
Ciągłe muszę zmieniać modę  
Przez te wode, przez te wode  
Tera spodnie długie noszę  
Długie noszę też kalosze  
Wolałabym nago chodzić  
I po wodzie sobie brodzić  
Ale woda brudna płynie  
A ja nie chcę - jak te śwynie  
Brudna chodzić proszę pana  
Utyłana po kolana  
Ja się cieszę przeogromnie  
Że pan burmistrz cicho skromnie  
Oczyszczalnię wybudował  
Swego słowa on dochował  
Bo mnie przecie „obiecował”  
Gdyśmy kiedyś rozmawiali  
„Uwierz żabko!” – mówił do mnie  
„Jeśli Rada to uchwali  
To ja wszystko już tak zrobię  
Żeby dobrze było tobie

Żebyś w zdrowej wodzie żyła  
Żebyś zawsze czysta była  
Żebyś boćki tu zwabiła  
Moja miła, moja miła.  
Bo jak boćki tu przylecą  
Będzie dzieci więcej nieco  
Więc się miasto to rozrośnie  
Jako zboże hej ku wiośni.”  
Tak to prawił burmistrz Czesiu  
Tak też mówił doktor Grzesiu  
No i mamy oczyszczalnię  
Dzięki Bogu naturalnie  
Dzięki Bogu i Czesiowi  
Pamiętajcie wy tam! Nowi!  
Coście dzisiaj tu przybyli  
Na pamiątkę wielkiej chwili  
Niech nam żyje oczyszczalnia  
Niech nam czyści jak ta pralnia  
Wszystkie brudy wszystkie ścieki  
Na wiek wieki na wiek wieki